

Sygn. akt V K 80/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 października 2018 r.

Sąd Rejonowy w Giżycku w V Zamiejscowym Wydziale Karnym z siedzibą w Węgorzewie w składzie:

Przewodniczący – SSR Lidia Merska

Protokolant – Marta Kornacka

w obecności Prokuratora U. B.

oskarżycielki subsydiarnej M. S.

po rozpoznaniu w dniach 30 marca 2018r, 22 maja 2018r, 23 maja 2018r, 15 czerwca 2018, 27 września 2018r na rozprawie

sprawy **G. B.**

urodzonego (...) w P.

syna C. i E. z d. P.

oskarżonego o to, że: W dniu 10 października 2015 roku, około godziny 22:00, w M., polował w obwodzie łowieckim (...) Ośrodka (...) – bez posiadania uprawnień do polowania, a mianowicie pisemnego uprawnienia wydanego przez Nadleśnictwo B., oraz za pomocą niedozwolonego środka w postaci sztucznego światła, w ten sposób, że używając świateł, tzw. szperaczy zainstalowanych na samochodzie marki D., o nr rej. (...), znajdując się w odległości mniejszej niż 100 metrów od zabudowań mieszkalnych, oddał z niego dwa strzały, w następstwie których zastrzelił dziką, oraz naraził znajdującą się w łowisku myśliwego M. S., na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, polując w sposób niebezpieczny, nie kontaktując się z nią przed rozpoczęciem polowania i oddając strzały w jej kierunku, czym działał na szkodę pokrzywdzonej M. S. i Nadleśnictwa B.

tj. o czyn z art. 53 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 13 kwietnia 1995 r. roku prawo łowieckie w zb. z art. 160 §1 kk w zw. z art. 11 §2 kk

1. Oskarżonego **G. B.** niewinnia od popełnienia zarzucanego mu czynu.
2. Na podstawie art. 632pkt 1 kpk w zw. z art. 640 kpk zasądza od oskarżycielki subsydiarnej M. S. na rzecz G. B. kwotę 5000,00 (pięć tysięcy) złotych tytułem zwrotu kosztów wynagrodzenia ustanowionego w sprawie obrońcy.
3. Kosztami procesu obciąża oskarżycielkę subsydiarną M. S..

Sygn. akt VK 80/17

UZASADNIENIE

G. B. został oskarżony w trybie subsydiarnego aktu oskarżenia złożonego przez M. S. o to, że:

W dniu 10 października 2015 roku, około godziny 22:00, w M., polował w obwodzie łowieckim (...) Ośrodka (...) - bez posiadania uprawnień do polowania, a mianowicie pisemnego uprawnienia wydanego przez Nadleśnictwo B., oraz za pomocą niedozwolonego środka w postaci sztucznego światła, w ten sposób, że używając świateł, tzw. szperaczy zainstalowanych na samochodzie marki D., o nr rej. (...), znajdując się w odległości mniejszej niż 100 metrów od

zabudowań mieszkalnych, oddał z niego dwa strzały, w następstwie których zastrzelił dzika, oraz naraził znajdującą się w łowisku myśliwego M. S., na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, polując w sposób niebezpieczny, nie kontaktując się z nią przed rozpoczęciem polowania i oddając strzały w jej kierunku, czym działał na szkodę pokrzywdzonej M. S. i Nadleśnictwa B. tj. o czyn z art. 53 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 13 kwietnia 1995 r. roku prawo łowieckie w zb. z art. 160 §1 kk w zw. z art. 11 §2 kk. Zaznaczyć należy, iż w zarzucie jako pokrzywdzony występuje też Nadleśnictwo B., z tym że akt oskarżenia został złożony jedynie w imieniu pokrzywdzonej M. S. i był rozpoznany w zakresie czynu kwalifikowanego z art. 160§1kk.

W toku rozprawy głównej Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

G. B. na stałe zamieszkuje w R., natomiast w miejscowości M. ma dom, jest też myśliwym. Jego sąsiadami w M. są M. S. i jej partner D. Z. (1), mieszkają w odległości około 150 metrów od G. B., oboje są również myśliwymi.

Dnia 09 października 2015 G. B. wspólnie ze znajomymi – D. R. i jego synem W. R. - przyjechał do M., a wcześniej wykupił prawo do odstrzału zwierzyny w (...) na terenie P. B. – k.5 akt PR 2 Ds. 663.2016 - dalej akta postępowania przygotowawczego. Jest to teren wyłączony z łowiectwa publicznego i żeby móc tam polować należy najpierw wykupić prawo do odstrzału zwierzyny. Formalności w zakresie wpisania G. B. do książki obwodu łowieckiego polowań dokonał K. B.. Książka ta jest papierowa, dostępna przed budynkiem Nadleśnictwa K., umieszczona w skrzynce na listy. G. B. pozwolenie na odstrzał miał ważne do dnia 30.09.2015r, z tymże gdyby przyjechał do nadleśnictwa w piątek, to zostałoby ono przedłużone na kolejny miesiąc, możliwe to jest tylko w godzinach urzędowania biura.

Mężczyźni – G. B., D. i W. R. - przyjechali wieczorem, następnego dnia mieli udać się na polowanie. Następnego dnia rano – 10.10.2015r - G. B. pojechał do łowczego - K. Ż. umówić się z nim na zaplanowane polowanie. G. B. miał też ze sobą dwa młode psy myśliwskie – rasy polskie gończe. Mężczyźni umówili się na godzinę 17.00, K. Ż. miał im wskazać miejsce polowania. O umówionej godzinie G. B. swoim samochodem(...)o nr rej. (...) – wspólnie z D. R. i W. R. przyjechali do K. Ż.. Ten wsiadł w swój samochód i pojechali w miejsce polowania. Po pokonaniu kilku kilometrów K. Ż. wskazał im ambonę – na granicy łowiska (...), na której początkowo byli w czwórce, ale K. Ż. stwierdził, że jest tam za mało miejsca dla nich wszystkich i postanowił wrócić do domu. Przed tym umówił się z G. B., że ten poinformuje go telefonicznie kiedy będą opuszczać ambonę. Po pewnym czasie G. B. zauważył, że w zaroślach chodzi dzik, a ponieważ nie wiedział czy w pobliżu polują inni myśliwi, skontaktował się telefonicznie z K. Ż. i zapytał czy może oddać strzał, tak żeby nie przeszkadzać, nie hałasować w sytuacji gdy inni myśliwi czekają na strzał. W tym czasie na terenie (...) do książki polowań wpisanych było dziewięciu innych myśliwych – k. 141 akt postępowania przygotowawczego. K. Ż. powiedział, że jest już ciemno, więc inni myśliwi zapewne poschodzili ze stanowisk, więc jak G. B. przejechał tyle kilometrów, to niech chociaż strzeli do dzika. G. B. oddał strzał ze sztucera z lunetą (k. 2-4 akt postępowania przygotowawczego), dzik „zaznaczył” tzn. było drgniecie ciała, co oznacza że został trafiony. Wszyscy trzej mężczyźni byli na ambonie, a dzik zniknął w wysokiej trawie. Po raz kolejny G. B. zadzwonił do K. Ż., poinformował że trafił dzika, ale ze względu na to że jest ciemno, będzie miał problem z jego znalezieniem. Leśniczy powiedział, że będzie u nich za 15 minut i poszukają wspólnie. K. Ż. przyjechał swoim samochodem, przywiózł też psa myśliwskiego. D. R. i W. R. pozostali na łące, zaś G. B. z K. Ż. i jego psem rozpoczęli poszukiwania zwierzyny. Pies podjął trop, biegał po łące, było już wtedy ciemno. Po kilkunastu minutach bezskutecznych poszukiwań, mężczyźni się rozdzielili. G. B. wrócił do swoich znajomych, a K. Ż. dalej szukał dzika. Po około 20 minutach zadzwonił do G. B. prosząc go, żeby odprowadzili jego samochód do leśniczówki, bo on z psem jest już daleko od nich i nie ma sensu żeby wracał. Mężczyźni dwoma autami wrócili do leśniczówki, zostawili samochód K. Ż., który stwierdził że dzik słabo dostał, skoro pies nie mógł go znaleźć. G. B. postanowił wrócić na łąkę i dalej szukać dzika, z tymże teraz przy pomocy swoich dwóch psów. Psy odnalazły martwego dzika, był niewielki, ważył około 30 kg. Dzik był rozdęty, strzał trafił w trzewia. G. B. postanowił zabrać zabite zwierzę, żeby przeprowadzić szkolenie swoich psów – tzw. „włóczkę”. Polega to na tym, że osoba obca dla psów, przeciąga zwierzęciem tak żeby zostawić ślad zapachowy, a następnie psy wypuszczają się na trop aby odnalazły zwierzę. Mężczyźni wrzucili tusze zwierzęcia na pakę auta –(...)– i pojechali do K.. G. B. pojechał żeby wpisać do książki polowań, że opuścił teren łowiska i wpisał się na kolejny dzień na polowanie. Każdy myśliwy ma obowiązek wpisać swój czas pobytu na łowisku, a po zakończonym polowaniu odnotować swoje wyjście z łowiska. Mężczyźni następnie pojechali do sklepu w K., zrobili zakupy, co zarejestrowała kamera monitoringu o godz. 21.03 i wracali do domu G.

B. (k. 57 - 59 akt postępowania przygotowawczego). Przed wjazdem na posesję, G. B. wjechał naprzeciwko swojego domu, na pole gdzie były chaszczce, wysoka trawa, dalej zagłębienie terenu i bagno po to żeby zostawić tusze dzika, a rano szkolić psy. Samochód był w miejscu gdzie było zagłębienie terenu, z dala od drogi, byli z drogi niewidoczni.

W tym czasie naprzeciwko nich, o czym nie wiedzieli, była M. S.. Tego wieczoru była wpisana na polowanie w łowisku (...) i obserwowała jak wjechali na to pole. Była od nich w odległości około 100 metrów, było już ciemno i widoczne były tylko światła auta. Zauważyć należy, iż (...) jest to wysoki samochód, wyposażony w dodatkowe oświetlenie – halogeny nad przednią szyba.

Kiedy mężczyźni zatrzymali auto, tusze dzika z paki zdjął D. R. i zrzucił ją ze 2 metry przed samochodem, a w tym momencie na sygnale podjechał do nich radiowóz policyjny. Patrol policji w składzie: E. Z. i K. R..

Policjant K. R. nie przyjmował do wiadomości tłumaczenia G. B., że dzik został zastrzelony wcześniej, że został przywieziony na to miejsce autem. Zdaniem policjanta dzik był jeszcze ciepły i powiedział, że wzywa grupę dochodzeniową, co też zrobił. Policjant stwierdził, że słyszał dwa strzały w tym rejonie. Przyjechała grupa dochodzeniowa - R. S. i K. N. z KPP w G., a później technik kryminalistyki – B. F. z KPP w W.. Oględziny miejsca zdarzenia przeprowadzono o godz. 0.20 dnia 11.10.2015r – k. 6 – 7 akt postępowania przygotowawczego. W toku czynności policjantka E. Z. zadzwoniła do M. S. prosząc ją o zabranie tuszy dzika (k. 6 – 7 protokół oględzin – akta postępowania przygotowawczego). M. S. wspólnie z P. K. (1) i siostrą przyjechała na miejsce, pomagała też policjantom umundurowanym odnaleźć drugiego, ustrzelonego dzika, bo padły dwa strzały. M. S. miała ze sobą latarkę.

Policjanci z grupy dochodzeniowej byli zdziwieni swoją obecnością na miejscu, ponieważ czynności, które wykonywali, mogli wykonać policjanci umundurowani – E. Z. i K. R., ewentualnie w obecności technika kryminalistyki. Wszyscy obecni na miejscu korzystali z latarek i czegoś szukali. M. S. będąc na miejscu, w obecności policjantów nie wspomniała że była na łowisku, naprzeciwko miejsca gdzie stało auto G. B.. Nie wspomniała o tym, że w jej kierunku miał oddać strzał G. B., w czasie kiedy miałyby przy użyciu niedozwolonego oświetlenia polować na dzika, o czym też nie wspominała.

Wcześniej M. S. samotnie przebywała w łowisku (...), w pobliżu swojego domu, na terenie (...). Tego dnia wpisała się do książki polowań od godziny 17.00 dnia 10.10.2015r do godz. 7.00 dnia 11.10.2015r. W tym czasie było wpisanych paru innych myśliwych do książki polowań, z tymże dalej od niej.

M. S. i jej parter D. Z. (1) korzystali w tym czasie z dwóch telefonów komórkowych o numerach:(...) i (...). Policjantka E. Z. korzystała z prywatnego telefonu komórkowego – (...). Policjantka KPP w G. tego dnia poprosiła swojego kolegę policjanta – K. R. aby przyszedł na służbę, mimo że miał dzień wolny. E. Z. zgłosiła swoim przełożonym, że dostała wiadomość od swojego informatora o tym, że G. B. będzie tego dnia nielegalnie polował, że jest kłusownikiem. Za zgodą komendanta policji, na rozkaz J. T. – obecnie Naczelnika Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego, odprawę prowadził st. asp. T. D. (k. 161), około godziny 19.00 – E. Z. i K. R. radiowozem oznakowanym udali się w rejon gminy K., gdzieś koło M.. Policjantka E. Z. z kimś rozmawiała przez telefon, ale jej kolega – K. R. jak podał - nie słuchał rozmowy. Kiedy stali radiowozem w M. na wysokości sklepu, przez opuszczone szyby usłyszeli dwa strzały. K. R. był kierowcą radiowozu i od razu pojechał w tym kierunku. Ich celem było zatrzymanie kłusownika – G. B., który poruszał się określonym autem, takie mieli zadanie do wykonania. K. R. podał, że mężczyźni przy samochodzie trzymali dzika, a na ich widok go porzucili. Policjant opisał czynności które podjął na miejscu. Nie było informacji że M. S. była na linii strzału. Policjanci usłyszeli tylko dwa strzały i od razu pojechali w to miejsce.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie: wyjaśnień G. B. k. 85v – 87v, zeznań świadków – R. S. k. 113v – 114, P. K. (2) k. 114v – 115, K. N. k. 115 – 115v, K. R. k. 115v – 117, D. R. k. 124 – 125v, W. R. k. 125v – 126v, K. Ż. k. 126v – 128, P. G. k. 128 – 128v, D. L. k. 150 – 150v, biegłego A. S. k. 152v – 154, B. F. k. 172 – 172v, dokumentacji fotograficznej k. 123, z akt 2 Ds. 662.2016 – notatki urzędowe k. 1, 8, 9, materiał poglądowy k. 10 – 11, protokół utrwalonego zapisu k. 57 – 58, wyjścia na polowania dnia 10.10.2015r na terenie (...) k. 141, sprawozdanie z analizy

połączeń telefonicznych k. 334 – 360, a także częściowo na podstawie zeznań świadków: M. S. k. 87v – 89, D. Z. (1) k. 117 – 117v, E. Z. k. 150v – 152v.

Oskarżony G. B. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i szczegółowo opisał wszystkie zdarzenia z dnia 10.10.2015r. Zdaniem Sądu wyjaśnienia oskarżonego są wiarygodne, przeciwnie do relacji oskarżycielki subsydiarnej M. S..

Z relacji M. S. wynika, że około godziny 22.00, kiedy sama przebywała na łowisku, zauważyła że naprzeciwko niej nadjeżdża samochód. Jechał drogą gruntową, zaświecił dodatkowym światłem – szperaczem przez szybę auta. Samochód już w tym czasie stał, a światła padały naprzeciwko niej. Ten, kto był w aucie zlokalizował dziki, które były naprzeciwko niej i oddał dwa strzały. Po tym strzale jeden z dzików poszedł trochę w bagienko. M. S. przez lornetkę zobaczyła markę samochodu, wiedziała, że jest to auto G. B.. Wysiadło z niego trzech mężczyzn, rozpoznała G. B., a inny mężczyzna ubrany w czarny polar poszedł po dzika i kiedy zobaczył, że jedzie policja to odrzucił tego dzika w to samo miejsce. Ona zeszła z łowiska, poszła do domu, poinformowała swojego partnera o całym zdarzeniu, był tam też ich kolega – P. K. (2). M. S. zadzwoniła do nadleśniczego P. G., który powiedział jej, że skoro jest tam policja, to nie mają nic do roboty, ale polecił jej żeby szybko pojechała do ksiązek, bo to jest najtwardszy dowód czy G. B. jest wpisany na polowanie. M. S. pojechał do K., tam stał już radiowóz – był policjant D. L. – k. 8 akt postępowania przygotowawczego. M. S. dowiedziała się, że G. B. był wpisany na łowisko (...) do godz. 20.00 i nie posiadał odstrzału przedłużonego – zezwolenia na odstrzał zwierzyny, które powinno być co miesiąc przedłużone (usłyszała w rozmowie między policjantami). Wróciła do domu i około 1.00 w nocy zadzwoniła do niej E. Z., która spytała czy może ona zabezpieczyć tusze dzika, bo łowczy nie odbiera telefonu. M. S. w towarzystwie (...) i siostry, pojechała na to miejsce. Nie wysiadała z auta, tylko wypatroszonego, umytego dzika stamtąd zabrała i zawiozła do chłodni. Potwierdził to świadek P. K. (2), co znamienne podał też, że do M. S. ktoś w tej sprawie dzwonił i mówił, żeby dobrze by było żeby była to osoba postronna, a nie M. – k. 114v. To, z kolei potwierdza zeznania G. B., W. R. i D. R., że policjantka – E. Z. – dzwoniła do M. S., potrzebna była pomoc w zabraniu tuszy dzika, tylko tak żeby M. S. nie była w to zaangażowana.

Nie ma podstaw do przyjęcia, by świadkowie – W. R. i D. R., którzy tego dnia byli cały czas w towarzystwie (...), składali fałszywe zeznania. To oni stanowczo, szczegółowo, dokładnie opisali wszystko to co działo się tego dnia, polowanie, poszukiwanie dzika, przejazd z martwym zwierzęciem do K., powrót do M. i kontrolę policji. Są to osoby obce dla stron, nie zainteresowane rozstrzygnięciem sprawy, dla których to wydarzenie było przypadkowe, a biorąc pod uwagę dalsze czynności policji, na pewno zapadło im w pamięć. Potwierdza je również nagranie z monitoringu, które jest dowodem obiektywnym – obecność ich przy sklepie w K..

Zeznania świadka K. Ż. są konsekwentne i jednoznaczne od początku postępowania, w zakresie jego udziału w wydarzeniach dnia 10.10.2015r. Potwierdza to też analiza połączeń telefonicznych z G. B. k. 345 do godziny 19.07. Na pewno były między nimi trzy rozmowy, a połączenia zakończył K. Ż.. Później już nie odbierał telefonu po godzinie 22.00 – ani od G. B. ani od D. R. k. 343, 348 akt postępowania przygotowawczego. Zdaniem Sądu nie sposób przyjąć, że świadek był w zмовie z G. B., który chciał przygotować alibi na wypadek zabicia nielegalnie dzika. Przecież G. B. zapłacił niemałe pieniądze za odstrzał w miejscu, gdzie obowiązują stawki dla myśliwych dewizowych. Nie sposób przyjąć, by zależało mu na odstrzale nielegalnie małego dzika. Nie sposób przyjąć, że G. B. stworzył całą historię i angażował K. Ż. w poszukiwania dzika, którego nie strzelił, namówił D. i W. R. do składania fałszywych zeznań.

Wersję w/w świadków potwierdzają zeznania technika kryminalistyki – B. F., która stwierdziła, iż dla obecnych na miejscu zdarzenia, pewnym było to, że dzik został tam przywieziony z innego miejsca. Na pace auta były ślady krwi zwierzęcia. Co więcej policjanci – R. S. i K. N. - byli zdziwieni swoją obecnością na miejscu, ponieważ nie było to zdarzenie kryminalne wymagające ich obecności i zabezpieczenia dowodów. Cały czas przewijała się informacja, że dzik został skłusowany, a myśliwy nie był wpisany do książki polowań. Ze spostrzeżeń R. S. wynika, iż osobą najspokojniejszą na miejscu był G. B., zaś policjanci obecni na miejscu – E. Z. i K. R. byli mocno zaangażowani w tę sytuację – k. 113v. To świadczy o tym, że zależało im na potwierdzeniu podejrzeń wobec G. B. o kłusownictwo, przecież pojechali tam po to żeby zatrzymać kłusownika, po to była zorganizowana akcja. Poza tym policjantce - E. Z. bardzo zależało na zorganizowaniu tej akcji skoro w tej sprawie była w miejscu zamieszkania J. T. – k. 151v –

zeznania świadka. W tym rejonie były inne dwa patrole, jakieś inne służby, ale to ona zajęła się całą organizacją akcji. Wynika to też z rozmów telefonicznych z dyżurnym KPP w G. k. 370 – 371, 372 – 373, 374 – 375, 376 – 377 akt postępowania przygotowawczego. E. Z. informuje dyżurnego, że jej znajoma pojechała zabezpieczyć książki polowań w nadleśnictwie, że zatrzymali tego kłusownika.

Auto G. B. stało w zagłębieniu, które nie było widoczne z drogi, policjanci umundurowani mieli problem żeby tam dojechać, a zdaniem D. R. ktoś ich tam kierował.

W ocenie R. S. nie było tam popełnione żadne przestępstwo, ale postępowanie karne trwało dalej. Później dowiadywał się o kolejnych wątkach tej sprawy – ukartowaniu całej sprawy przez M. S., w jego ocenie zostały zaplanowane działania pod konkretną osobę – G. B. i pod konkretne miejsce, a E. Z. miała wcześniej kontakt z M. S.. Istotną okolicznością podaną przez świadka jest to, jakiego rodzaju czynności podjąłby funkcjonariusz kryminalny na miejscu zdarzenia, gdyby miał informację o zagrożeniu życia i zdrowia innej osoby – podejrzenie popełnienia przestępstwa – k. 114v. Na pewno przesłuchałby tę osobę na gorąco, od razu, przeprowadził czynności dowodowe, które powtórzyłby rano, a przede wszystkim należało zabezpieczyć broń, dokonać jej oględzin. Tylko, że takie informacji nie było, M. S. nie wspomniała o tym nikomu na miejscu zdarzenia, mimo że było tam w sumie pięcioro policjantów. Policjanci – E. Z. i K. R. informowali o skłusowaniu dzika, który jak się okazało na to miejsce został przywieziony, a zastrzelony wcześniej zupełnie gdzie indziej.

Jeszcze raz należy podkreślić, że M. S. była na miejscu, w czasie gdy policjanci wykonywali czynności dowodowe i nie wspomniała nikomu, że G. B. miałby oddać strzał w jej kierunku. Spędziła tam więcej niż chwilę, aktywnie uczestniczyła z latarką w poszukiwaniu innego zabitego zwierzęcia. Przecież oczywistym jest, że skoro miałaby powiedzieć o tym tylko swojemu partnerowi i koledze P. K. (3), to nie są to osoby powołane do zabezpieczenia dowodów. Również w rozmowie telefonicznej z nadleśniczym P. G. - M. S. nie wspomniała o tym, że był strzał w jej kierunku, tylko to, że G. B. kłusował. Ta okoliczność pojawiła się dopiero w pisemnej relacji M. S. k. 17 z dnia 13.10.2015r, a została złożona do Nadleśnictwa B. w K. – akta postępowania przygotowawczego. Również policjantka E. Z. zgłosiła, że dnia 12.10.2015r skontaktowała się z nią M. S., która chce złożyć zeznania w sprawie strzelenia dzika przez G. B. – k. 9 akt postępowania przygotowawczego. M. S. zeznania złożyła 13.10.2015r – k. 89 – 90 akt postępowania przygotowawczego.

Na miejscu zdarzenia chodziło o zabezpieczenie dowodów odnośnie podejrzenia kłusownictwa G. B.. Taki był cel działania E. Z. inspirowanej przez informatora (k. 150v). Policjantka konsekwentnie odmawiała odpowiedzi na pytania związane z informatorem, choć przyznała że kontaktowała się z nim za pośrednictwem swojego prywatnego telefonu. W aktach sprawy są bilingi połączeń z jej telefonu, gdzie większość stanowią połączenia z M. S. lub jej partnerem D. Z. (1). Trudność zidentyfikowania osoby polega jedynie na tym, że oboje oni korzystają z dwóch telefonów, ale w istocie nie jest to okoliczność istotna w tej sprawie. Bezsprzeczne jest, że to policjantka E. Z. zaangażowała się w zorganizowanie akcji policji – zatrzymania G. B., który wg jej informatora będzie tego dnia kłusował. Niewątpliwie jej zaangażowanie nie było przypadkowe, skoro sama miała wolne, poprosiła kolegę żeby przyszedł po godzinach po pracy, oboje czekali w pobliżu miejsca zamieszkania G. B. i być może czekali na sygnał. Policjanci twierdzą, że słyszeli dwa strzały, tylko że nie mógł ich oddać G. B.. O tym w swoich zeznaniach nie mówią panowie R., co więcej M. S., kiedy zobaczyła policję przy aucie G. B., tam nie podeszła i o tym nie powiedziała. Kiedy telefonicznie rozmawiała z nadleśniczym P. G. słowem nie wspomniała o tym, że G. B. miał strzelać w jej stronę. Poinformowała tylko o tym, że kłusował on dzika, używał dodatkowego oświetlenia, a nadleśniczy ma koniecznie przyjechać na miejsce.

M. S. i jej partner D. Z. (1) korzystają wspólnie z telefonów komórkowych o numerach – (...), (...). Dnia 10.10.2015 pomiędzy tymi numerami a E. Z. – nr (...) (k. 151) było kilkadziesiąt połączeń, a nie ma znaczenia które z nich – S. czy Z. byli informatorami, istotne jest to, że to z inicjatywy tych rozmówców doszło do zorganizowania całej tej akcji, ukierunkowanej na zatrzymanie G. B. w czasie kiedy miałby kłusować. Zdaniem Sądu skoro kłusownictwo nie zostało potwierdzone, zrodził się pomysł zgłoszenia czynu z art. 160kk, czyli narażenia życia i zdrowia M. S., bo była na linii strzału. Tylko, że strzału G. B. w jej stronę nie oddał, strzelał kilka godzin wcześniej w zupełnie innym miejscu. Nie można wykluczyć, że strzały padły, słyszeli je policjanci, tylko że z zeznań biegłego A. S. wynika, iż nie każdy

strzał jest słyszalny, nawet oddany w tym samym miejscu. Nie można też wykluczyć, że strzelał inny myśliwy, a nawet kłusownik. Biegły jest myśliwym, mieszka w pobliżu strzelnicy, opisał swoje doświadczenia co do polowań, które to dowód zdaniem Sądu jest wiarygodny.

Na pewno w tym miejscu, w kierunku M. S. strzału nie oddał G. B.. Z samego faktu, że usłyszeli strzał, policjanci wyprowadzili wniosek, że strzelał G. B., bo był na miejscu z zabitym dzikiem, a to na niego zastawili zasadzkę.

Kolejną czynność, którą wykonywała w tej sprawie policjantka E. Z. to oględziny oraz eksperyment procesowy z dnia 26.01.2016r z udziałem D. Z. (2) i D. D. (2) w obecności M. S. – k. 42 – 51 akt postępowania przygotowawczego. Dopiero wówczas, po upływie trzech miesięcy od zdarzenia, M. S. wskazywała miejsce gdzie wówczas była. Podała, że auto G. B. stało przy drodze w momencie strzału – k. 50.

Te wszystkie wymienione powyżej dowody, świadczą zdaniem Sądu o tym, że wersja zdarzeń przedstawiona przez M. S. jest nieprawdziwa. Skoro jej wersja jest nieprawdziwa, to ustalenia opinii biegłego – odnośnie miejsca żerowiska dzików, kierunku strzału i w konsekwencji narażenia M. S. na niebezpieczeństwo, są błędne – opinia k. 322 – 330 akt postępowania przygotowawczego. Zaznaczyć należy, że opinia została sporządzona na podstawie wersji przekazanej tylko przez oskarżycielkę subsydiarną.

Reasumując przedstawione powyżej dowody oraz ocenę ich wiarygodność, Sąd doszedł do przekonania iż G. B. nie dopuścił się czynu, o popełnienie którego został oskarżony przez oskarżycielkę subsydiarną M. S. i konsekwencją tego było jego uniewinnienie.

Zgodnie z art. 632 pkt 1 kpk w zw. z art. 640§1kpk Sąd kosztami procesu obciążył oskarżycielkę posiłkową, w tym również kosztami zwrotu wynagrodzenia ustanowionego w sprawie obrońcy wg spisu kosztów.